

Za Redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronkowski w Poznaniu.
Ministracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi, Marcin
No 62.
Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.
Cena ogłoszeń (inzeratów):
wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. Reklamy od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).
Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w państwie nie-
mieckiem 3 tal. 1 gr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów
w Francji 15 fr., w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwajc-
ryi 5 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 2 gr., w Włoszech
w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 25 f., w Ame-
ryce 6 tal. 7½ gr.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przy-
jmuje się w monarchii pruskiej oraz w państwach dozwol-
czonych niemiecko-austriackich; należących urzędów po-
cztowych. W innych krajach zaś tylko nasze agencje
za których pośrednictwem (za opłatą) można tak
przesłać ogłoszenia do ekspedycyi Dziennika Poznańskiego.
Reklamska
nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie są ob-
ciążane.

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — W Łowiczu F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarz B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencye do przyjmowania ogłoszeń: Na dół Francya pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurtu n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34. i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlott. — W Lipsku: Eugeniusz Port, Sachse & Comp. — W Wrocławiu: Priebeatsch, Ring. — W Boku: S. Bajoński, — w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański

wynosi w mieście Poznaniu 2 tal. 15 gr., w obrębie państwa niemieckiego 3 tal. 1 gr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów, w Francji 15 fr., w Belgii i w Królestwie Włoskiem 4 tal., w Turcyi 25 fr., w państwie niemieckiem 3 tal. 1 gr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów
u pana Antoniego Rose, w Bazarze, u pana C. Adamskiego, ulica Wrocławska No. 9, u pana K. Reyznera, ul. Wodna i róg Garbar No. 15, u pana J. Afeltowicza, Chwaliszewo No. 13, u pana H. Kirstena, ulica Podgórska No. 14, u pana M. Kantorowicza, ulica Szewska No. 19, u Classen, ulica Fryderykowska No. 19.
Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego przy ulicy św. Marcina No. 62, u pana C. Adamskiego, ulica Wrocławska No. 9, u pana K. Reyznera, ul. Wodna i róg Garbar No. 15, u pana J. Afeltowicza, Chwaliszewo No. 13, u pana H. Kirstena, ulica Podgórska No. 14, u pana M. Kantorowicza, ulica Szewska No. 19, u Classen, ulica Fryderykowska No. 19.
Po za obrębem państwa niemieckiego związek niemiecko-austriacki lub też u naszych agentów:
Na całą Szwajcaryę przyjmują prenumeratę pp. Haasenstein et Vogler w Bazylei (Bale). — Dla Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki w Londynie: księgarz B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square, W. C.
Inzeraty przesyłane w języku niemieckim, które dobiegają przełomaczone być mają, powinny być pisane jak najwyraźniej, jeżeli interesowane osoby nie chcą narazić się na zwłokę albo i odczytanie ich inzeratu do dnia następnego. W Ekspedycyi Dziennika, w księgarniach M. Leitgeb i S. P. E. H. Richtera i w składzie materiałów piśmiennych Antoniego Rosego w Bazarze przyjmują się tylko do godziny 9 z rana, polskie zaś do 10 godziny. Później oddane już tego dnia w Dzienniku zamieszczone być nie mogą. Obwieszczenia i inzeraty opłacają się po 1 gr. 6 fen. od wiersza.
Upraszamy o wcześnie składanie przedpłaty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu. — Abonentom miejscowym za dopłatą 5 gr. kwartalnie odesłamy Dziennik do domu.

Nowa Ekspedycya przy ulicy św. Marcina przyjmuje od godziny 8 z rana do południa **przedpłaty i zamówienia na ogłoszenia.**
Dziennik wydaje się pomiędzy 4 a 6 godziną po południu w drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Lebiński) przy placu Wilhelmowskim No. 15.
Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.
Ulica św. Marcina No. 62.

POZNAŃ, 29 marca.

Ministerstwo ks. Auersperga dalej postępuje w Czechach po drodze, na jaką wszedł. Obok innych środków, o jakich już wzmiankowaliśmy, obecnie rozporządza rozwiązać patryotyczno-ekonomiczne stowarzyszenia w Pradze, opieczęto-wanie lokalu i konfiskatę kasy, własności pomienionego stowarzyszenia. Świeże to bezprawne rozporządzenie jest dowodem, że rząd nie myśli zatrzymać się na pochyłej drodze, na którą zepchnęła go rozma- mieniona prasa wiedeńska a niedozwalająca mu, po- kąd czas, ocenić się i przejąć, że podobnymi środkami popycha się tylko naród w ostateczność. Lecz Niem- cy radziby właśnie, by Czesi porwali się do krwa- wego oporu, bo wtedy otworzyłoby im się szerokie pole do wszelkiego rodzaju represji, bo wtedy można- by otworzyć powierzyć porządek w zbuntowanym kraju wojs- ku a prawo zawieść.
Choć wzburzenie w Czechach z powodu zamknię- cia patryotyczno-ekonomicznego kasyna, gdzie się sku- piała cała inteligencja, ogromne, to nie wątpliwe, że Czechom się uda utrzymać na wodzy wzburzone namię- ności a taktem, solidarnością i niezłomnym stanem na stanowisku prawopolitycznej opozycji pokrzyżować plany swych przeciwników.
W braku innych ważniejszych wiadomości dzien- niki zagraniczne piszą ciągle na temat prusko-włoskiego i włosko-prusko-rosyjskiego przymierza. Nie mając pewnych danych, dzienniki obracają się w zacieraniu- kół domysłów i kombinacji już to potwierdza- jąc już to zadając kłam pogłoskom o tym przymierzu.
W labiryncie najrozmaitszych pogłosek trudno domagać się prawdy i czekać przeto należy w tej mierze na pewniejsze wskazówki niż te, które nam dotąd służyły za źródło. Obecnie niech nam wolno bę- dzie przytoczyć głos Mémorialu dipl., który tak pi- sze: „Przesłowne konferencje w Gasteinie między kancleżami Niemiec a Austrii zmierzały do obustron- nego zobowiązania niemieczenia się w sprawy włoskie, ale zarazem niedopuszczenia żadnej obcej interwencji w tychże sprawach. Zdaje się, że ks. Bismarck chce teraz sam w imieniu Prus działać w duchu owych konferencji i zawrzeć przymierze z Włochami. Przy- mierze to włosko-pruskie utworzyło się w przewidywa- niu możliwej napaści na Włochy ze strony Francji;

ma ono przeto charakter odporny i polega na mało prawdopodobnej ewentualności.”

Parlament angielski rozpoczął już ferye; Izba niż- sza odroczyła się do czwartku, wyższa do 9 kwietnia. Francuzkiemu Zgromadzeniu narodowemu zapro- jektowano odroczenie od 30 marca do 15 kwietnia, na co zgodził się p. Thiers. W tym to spoczywa zarazem decyzja co do zwołania rad jeneralnych na dzień 8 kwietnia, decyzja, która może dać powód do pewnych zasadniczych sporów. Według bowiem zeszłorocznej u- stawy radom samym przysługuje prawo oznaczania czasu zebrania się, i przeciw temu to prawu skiero- wanem jest rozporządzenie ministerjalne.
Izba rumuńska przyjęła budżet w całości. Nie wy- kazuje on deficytu. Okoliczność ta — jak utrzymują dzienniki zagraniczne — wielce się przyczyni do utrwa- lenia dzisiejszego rządu.
Provincial-Corresp. i inne dzienniki niemie- ckie wciąż jeszcze prześladować ustep z mowy hr. Eu- lenburga, w którym łaskawie radzi nam przerobić się na Prusaków i Niemców, co następnie zmienionem zo- stało na to, byśmy stali się szczerymi poddaniymi prus- kimi. Ustep ten wprawia w zachwycenie dzienniki niemieckie półurzędowe i nieurzędowe, które nam za- lecają pójść za radą p. ministra spraw wewnętrznych. Toż jesteśmy poddaniymi pruskimi. Czyż nie palimy nałożonych podatków? Czy nie dajemy krwi i życia, gdy obowiązek państwowy tego po nas wymaga? Czy nie wypełniamy zgoła wszystkich powinności prawem na nas nałożonych? Czegoż więcej chcą od nas? Czy żeby serca nasze, jak to pięknie p. dr. Szuman wypowie- dział, nie drgały do chorągwy czerwono-białej? Czy żebyś- my zapomnieli i wyrzekli się jedności i wspólności naro- dowej? Tego nikt od nas nie ma prawa wymagać i tego też nie uczynimy. Obowiązkiem naszym względem państwa pruskiego jest nie przekraczać praw na nas nałożonych, których zresztą bronią przepisy karne. Wię- ciej wymagać nie wolno nikomu.

Wiadomości urzędowe.

Npan raczył nadzwyczajnego profesora dra Wilhelma Weissbrodta w Brunsbergu mianować zwyczajnym profesorem w wydziale filozoficznym tamtejszego Liceum Hosianum.

KRONIKA LITERACKA, NAUKOWA I ARTYSTYCZNA.

[Gdzie szukać złotodajnego Ofiru. — Geograficzne poszukiwania w tym celu w okolicach południowej Afryki. — Rudolf Genée przezwany szekspirowskim apostołem. — Jego odczyty i dzieła o Szekspirze.]

Od kilku wieków uczeni wszystkich narodów łamali sobie głowy nad pytaniem, w jakiej stronie świata mogłaby się znajdować prowincja Ofir, znana z Biblii miejscowość, z której król Salomon przed 3000 laty na fenickich okrętach sprowadzał do wybudowania i ozdo- bienia świątyni w Jerozolimie złoto, kość sioniową, dro- gie kamienie i t. p. rzeczy? Dotąd jednakże wszystkie w tym celu naukowe badania pozostawały bez skutku i na nie stanowczego zdecydować się nie umiano. Jedni szukali Ofiru w wschodniej stronie Afryki albo w po- łudniowej Arabii, inni w Indiach, w Sumatrze; byli tacy, co utrzymywali, że Ofir musiał się znajdować w Wschod- nio-Indjach a nawet w Peru, to tylko było najpe- wniejszemu, iż tam musiały być ogromne złotodajne mi- ny, kiedy wieść o nich do dnia dzisiejszego w najważniej- szych i najdawniejszych piśmiennych zabytkach i poda- niach ustnych ludowych została. Na ostatecznych krań- czech europejskich kolonii, na przylądku Kap, tudzież w Transwalji rzezyzypolspolitej rozchodzili się wciąż wieści o wielkich ruinach zawierających w sobie ślady świątyni, obelisków, piramid i t. p., mających się zna- jdujących w puszczach południowej Afryki. Berlińskie stowarzyszenie Misyonarzy polecało najusilniej wszystkim Misyonarzom udającym się w tamte strony, aby dokła- dali wszelkich starań w celu objaśnienia tych podań i odkrycia owych olbrzymich ruin. Usiłowania podjęte w tym kierunku nie doprowadziły wprawdzie do pożądanego re- zultatu, lecz dały powód znanemu podróżnikowi Karolowi Mauch do posunięcia badań swoich tak dalece, iż ze- szłej jesieni mógł już światu naukowemu udzielić pe- wniejszych pod tym względem, a tak pożądanym wiado- mości. Listy i karty geograficzne nadesłane przez tego wytrwałego wędrowca z Zimbaby, datowane 18 września 1871 roku, za pośrednictwem Misyonarzy Grütznera i Mereńskiego do rąk dra A. Petermanna w Gota prze-

konywają, że Mauch odkrył istotnie ogromnego obszaru ruiny, pochodzące z czasów odległej starożytności. W po- bliżu Zimbaby znalazł on także złoto aluwialne, którego opłukaniem sam się zajął postanowił, gdy go więcej uzbiera. Ruiny składają się ze szczytków murów w pe- wnych miejscowościach dochodzących do 30 stóp wyso- kości, 15 szerokości i 450 przecięciowego obwodu, jednej wieży i t. d. Ponieważ wszystkie te mury budowane są z ciosanego granitu i bez wapna, przeto już to samo prze- konywa o ich starożytnym pochodzeniu. Rysunki nadesłane przez Maucha, wyobrażające architektoniczne tych ruin ozdoby, nie pozostawiają żadnej już wątpliwości, iż są dziełem Fenicyan, którzy tutaj prawdopodobnie czer- pali złoto dla Salomona. W każdym razie nie ma w nich śladu portugalskiego lub arabskiego stylu i odnoszą się do zamierzonej starożytności czasów. Mauch jedną do- piero ruinę miał sposobność widzieć i zbadać dokładnie; o trzy dni drogi, w północno-zachodniej stronie Zimbaby mają się jeszcze znajdować inne ruiny z ogromnym obeliskiem, jeżeli można wierzyć opisom zamieszkujących tamtejszą miejscowość tubylcom. Jest nadzieja, iż wkrótce cała owa okolica w sposób jak najdokładniejszy zbadana zostanie; ma ona być bardzo piękną i wznosić się na 4000 stóp po nad poziom morza, przytęp obfita w wodę, urodzajną i zaludnioną, pracowitą i rozmo- lowaną w spokojnym życiu ludnością, należącą do plemi- nia Makalaka. Rolnictwo i chodowla wołów, owiec i kóz, ma tam być dosyć rozwinięta.
W poprzedniej naszej Kronice podaliśmy trochę szcze- gółów o Pawle Konewce, znakomitym ilustratorze wiel- kiego albiońskiego dramaturga; obecnie pragniemy wspo- mnieć o innym, który nie ołówek ani piędzłem, lecz piórem a więc jeszcze żywym słowem ilustruje genialne pomysły Szekspira, dla tego przez Niemców przezwany- mawet został szekspirowskim apostołem: — jest nim Ru- dolf Genée. Jak imię pierwszego zdrajcy słowiańskie, tak imię drugiego romańskie pochodzenie, obadwaj jednakże urodzeni w Niemczech, wysokiej wartości pra- cami swoimi, dobili się znaczenia niepospolitego i na polu sztuk pięknych i literatury zajęli stanowisko obok najznakomitszych germańskich indywidualności.
Rudolf Genée urodził się w Berlinie 1824 r. z ojca cenionego dosyć aktora i reżysera przy król. teatrze. Skończywszy szkoły, obrał sobie zawód literacki, pisał komedijki, niektóre z nich były nawet grywane z po-

Korespondencje Dziennika Pozn.

Wiedeń, 25 marca.

(Mowa Schmerlinga).

W Izbie panów czyli wyższej Rady państwa stało się od zaprowadzenia w Austrii konstytucjonal- nizm tradycya czy normą nie oponowania ministerstwu centralistycznemu.
Jeśli się zdarzyło, że korona uznała za stosowne powołać do steru rządu ludzi usposobien pojednawczych — jak Potockiego lub Hohenwartę — wtedy znowu większość tej Izby zajmowała stanowisko bezwzględnie opozycyjne, które odzwierciedlało się czy w rozprawach nad ważniejszymi sprawami, czy w adresach do tronu, czy przy lada jakiej sposobności.
Nie więc dziwno, że od czasu objęcia przez mi- nisterstwo Auersperg-Lasser władzy rządowej, soli- darność Izby panów z ministerstwem na każdym kro- ku się wywydatniała.
Taki stan normalny trwał aż do końca prawie te- razniejszej sesyi; dotykalmym dowodem harmonii i wzai- jemnej przyjaźni było postanowienie Izby panów w po- rozumieniu z rządem powzięte, żeby operat budżetowy Izby niższej odstąpił wprawdzie dla formalności wy- działowi, jednak w pełnej Izbie żadnych rozpraw nad pojedynczymi rubrykami budżetu nie prowadzić, lecz go przyjąć en bloc.
Stało się tak, jak ułożono. Sprawozdawca zapro- ponował przyjęcie całego elaboratu, jaki został uchwa- lony w Izbie poselskiej, rzycałtem i żaden głos się prze- ciw podobnej uchwale nie odezwał; — jednak w chwili ostatniej, kiedy marszałek zabierał się do poddania wniosku o przyjęcie en bloc budżetu pod gło- sowanie, powstał były minister prezydent a dziś prezy- dent najwyższego trybunału sprawiedliwości i sądu ka- sacyjnego p. Schmerling i pod pozorem, że chce prze- mówić co do pozycji: „Dispositionsfond“ otrzy- mał głos.
Zaraz po przemówieniu kilku słów można było zmiarkować, że się zanoszi na jakąś ekspektoracya poli- tyczna.
Tytuł bowiem na fundusz dyspozycyjny 50,000 guldenów okazuje, że o tak drobną rzecz nie chodziło.
W istocie były pan minister stanu wypowiedział speech, który dziś jeszcze stanowi przedmiot licznych

rozpraw i komentarzy w kołach politycznych i rządo- wych.

Jest to przyjętym zwyczajem, powiada mówca, że przy rokowaniach nad tym działem budżetu, który od- dany bez krytyki do dyspozycji rządu niejako jest wyrazem zaufania parlamentu dla osób rządzących, roz- bierana bywa polityka albo ogólna, albo szczegółowe polityczne kwestye.
W przebiegu 3 miesięcznym parlamentarnych ro- bót jedną tylko wewnętrzną kwestyą mieliśmy natury politycznej, t. j. ustawę o wyborach z konieczności (Nothwahlgesetz) przeprowadzoną z inicjatywy rządu teraźniejszego.
Żaluję, że złożony chorobą nie brałem udziału w rozprawach nad tym przedmiotem; byłbym niektóre porobił na doświadczeniach oparte uwagi, które w stre- szeniu pozwoliłoby sobie teraz przedłożyć, w mniema- niu, że mogą i teraz się przyczynić do rozświecenia rzeczy.
Oświadcza przedewszystkiem mówca, że byłby gło- sował z innymi za ustawą, jednak musi wypowiedzieć swoje zdanie... co do zasadniczej wartości u- stawy.
Rząd przyzywał wylać wagę do uchwały tej pomo- cniczej noweli, bo jak słyszałem, zgodził się na ofiarę, ja- kie w żadnym nie są stosunku z nabytkiem problematy- cznej wartości. Słyszałem, że ministerstwo zobowiąza- ło się nie tylko do ważnych ustępów materyalnych dla Dalmacyi, ale że przyznało tym kilku delegatom dal- mackim za ich kilka głosów ustępstwa takie, które mi się szkodliwymi i niebezpiecznymi wydają, to jest za- prowadzenie w urzędach języka słowiańskiego — kro- ackiego; — kraj mały, ale nam wyłącznie marynarzy dostarcza.
Położenie Dalmacyi nadmorskie, możliwe ewentu- alności, wojny etc., wszystko to nam wielką ogólnieść w postępowaniu nakazuje, gdzie interesa austriackie, państwowe mogłyby być nadwężone.
Przyznam się, że nie rozumiem, w którą stronę zwracał mówca swą uwagę i gdzie upatrjuje niebezpie- czeństwo z okazji języka słowiańskiego.
Ważniejszem mi się wydaje zdanie autora luto- wych patentów i ordynacji wyborczych z r. 1861 które w sobie wyrobił o politycznej doniosłości nowej ustawy wyborczej.
Powiada, że nie ma nic przeciw tej inowacyi, ale ostrzega izbę panów, by nie ludziła się nadzieją, że czy te pomocnicze prawa, czy późniejsze prawo o bez- potrzeba, zaiste wniknąć głęboko w poetyczne krea- cye przez wielkich poetów do życia przywołane, potrzeba modulacya głosu nadać im odpowiedni charakter i utrzy- mać go pośród przejawów i biegu ruchu dramatycznego, potrzeba słowem mieć naukę profesorską i przymioty sta- nowiące wyższego dramatycznego artystę, aby godnie wywiązać się z zadania, a wszystko to właśnie posiada Genée i umie połączyć w dzwienne ujmującą i ponętą całość.
Ztąd to jego odczyty dostąpiły w Niemczech ogrom- nej popularności; w gronie słuchaczy ciążących się około jego katedry, zasiadają często najznakomitsi artyści dramatyczni, podziwiający jego talent, naukę i światło umysłu krytycznego, gdy zapuszcza się w komentowanie rzeczy przez siebie czytanych. Genée studiując od lat wielu Szekspira, doszedł do rezultatów bardzo ważnych dla sztuki i literatury w ogólności; oto w tych dniach wydał na użytek publiczny dzieło, które pośród mnóstwa pism poświęconych angielskiemu genialnemu dramatur- gowi w Niemczech, zajmie jedno z pierwszych miejsc — dzieło to nosi tytuł: „Szekspir. Jego życie i jego dzieła“.
W pierwszych częściach autor podaje najnowsze szczegóły historycznych badań literatury angielskiej, odnoszącej się do biografii poety i dzieł jego staro-angielskiego teatru, z odpowiednimi ilustracjami wykonanymi na drzewie; druga zaś część, zawiera spostrzeżenia nad najdawniej- szymi wydawnictwami sztuki Szekspira, w której wiele ciekawych i nowych dla szekspirowskiej literatury znajduje się szczegółów. W estetycznym ocenieniu pojedynczych dramatów powstaje Genée żywo przeciwko zbyt dowo- lnym sądom i wyrokom wielu niemieckich krytyków; zbija ich twierdzenia, prostuje błędne mniemania i każdą rzecz na właściwem umieszcza stanowisku. Dla wszy- stkich wielbicieli geniuszu Szekspira dzieło to tem wię- ciej jest pożądaną, że wypełnia próżnię, jaka dotąd istniała pomimo pozornego bogactwa na polu literatury szekspirowskiej w Niemczech i z tego powodu, przy bu- dzącem się u nas w Polsce zajęciu do dramatów wiel- kiego poety, polecamy je uwadze czytelników naszych.

* Shakespeare. Sein Leben und seine Werke. Hildburg- hausen 1872.

* Geschichte der Shakespeare — Dramen in Deutschland.

pośrednich wyborach raz na zawsze t. z. „streike“ parlamentarne zażegnać zdoła. Tę iluzję nie podzielam zupełnie.

Przyznaje, mówi p. Schmerling, że rozpisanie bezpośrednich wyborów mechanizmem upraszcza, że izbę poselską (Abgeordnetenhaus) można mieć w 2 tygodniach — co przez pośredni sposób wybierania nie możliwe — ale ani jedyńcy.

Ministerstwo bez żadnych ofiar mogło osiągnąć ten sam cel, gdyby było miało więcej odwagi i było się wzięło do interpretacji w tym duchu § 7 ustaw zasadniczych. (Paragraf 7 powiada, że cesarz może kazać rozprawić bezpośrednie wybory, jeśli obeszanie Rady państwa nie przyjdzie po skutku.)

P. Schmerling, dziś prezydent najwyższego sądu sprawiedliwości, ma za rzędowi, że lityra prawa, gdzie o nieobeszanie Rady państwa przez sejm mowa, nie zastósował do każdej jakiegokolwiek abstynencji pojedynczych posłów, wybranych przez sejm do Rady państwa.

Szła tu jednak mowa tylko o pokazanie, że nie było potrzeby ani wdawać się w konszachty z posłami z Dalmacji, ani stawiać w perspektywie ugody galicyjskiej za bezpośrednie wybory... które in merito mało znaczą.

Miał prócz tego być minister, którego inauguracyjnie w Austrii ten liberalizm, jakim się szczycą jego sukcesorowie, centraliści à la Herbst, Giskra, Kuranda etc., na sercu powiódł ministrem kilka gorzkich słów z okazji ich powinowactwa duchowego z prasą tutejszą, która znana jest z bezprzykładnej korupcji i braku etycznego poczucia.

Prawda, że tej strony bezpośrednio mu dotyczyć nie wypadało, ponieważ miał wyższe cele na oku.

Chciał swój patryotyzm austriacki zadokumentować poglądem na negację austriackości przez dzienniki pół-urzędowe, jak N. fr. Presse objawiana.

Motywum wziął sobie z ostatnich numerów dziennika, o którym powiada, że w bliskich stosunkach jest z ministerstwem.

Rozwodził się szeroko nad niewłaściwą gloryfikacją Mazziniego przez austriackie dzienniki a szczególnie N. fr. Presse, a nad blachem bezpodstawnym potępieniem marszałka Windischgrätz.

Ostatniego czynności, choć osądzone jednoznacznie przez opinię publiczną, starał się usprawiedliwić argumentem słabym, że był patryotą i wykonywał to, co przepisywało prawo (t. j. kodeks wojenny).

Mazziniego potępił jako wroga największego Austrii i, odwołując się do izby państwa: czyli taki patryotyzm pojmuję, którego się sili na gloryfikację nieprzejednanego, największego wroga państwa.

Oklaski się posypały.

W ustępie jednym mowy, w którym przyznaje Mazziniemu zalety charakteru i miłość ojczyzny swojej, p. Schmerling szuka równocześnie przyczyny, która pozwala występować organom publicznym z podobną niepatryotyczną apologią... jakoby gdzie indziej opinia oświeconych ze zgrozą odparła: nieprzyjemnie zrobił, jak słyszałem, wrazenie nawet w bardzo wysokich kołach.

Przyznam się, że mi ten ustęp z całej filipiki S. najbardziej się podobał, bo wielką część prawdy wypowiedział.

Przyznaje według zdania S... jest w takich rzeczach sentymentalność i idealizm Austro-Niemców.

Tę się tylko tłumaczy, że my w idealnych, abstrakcyjnych pomysłach z naszymi sympatjami się nie liczymy i właśnie niesiemy naszą adorację w te strony, do tych ludów, o których i od których największego donaliśmy ponizienia i szkody materialnej i moralnej.

Zauważano powszechnie, że, ile mógł osłonić, osłonił mówca swe myśli względem polityki zewnętrznej, ale że je zrozumieć można było szczególnie dla tego, że je wypowiedział S...

Mowa ta ministra stanu wielkie zrobiła wrażenie.

Ministrowie odpowiedzieli, że Dalmacyi nie zrobili ofiary z języka urzędowego. Gal. ugoda nie została związana z kwestią wyborów bezpośrednich a dzienniki nie są subwencjonowane, chociaż rząd przyznaje, iż wielką przywiązuje wagę do ich poparcia. Replika łatwa była i o to nie chodzi, tylko, co mogło spowodować człowieka politycznego, jak Schmerling, do ex tempore takiego?

Zdania podzielone:

Jedni mówią, że przewiduje zmianę systemu i potrzebę nowych czyli raczej innych sterników, ale przewiduje to, co juryści naznaczają słowem reformacji in peius i wtedy apologeta Windischgrätz byłby na swoim miejscu.

Drudzy, że Schmerling obrażony, że go ministerstwo nie wzywało do rady w rokowaniach i pracach przygotowawczych właśnie w sprawie, będącej w związku z jego dziełem ordynacji wyborczych.

Nakoniec są i tacy, którzy „speech“ Sch... wiąże z konszachciami zakulisowymi (wielu członków Izby panów), których celem miało być pokazać rządowi, że absolutnie nie tę Izbę, którą lekko traktuje, liczyć nie może ani w bezpośrednich wyborach, ani w gal. kwestii, i że powinien starać się o jakies bliższe stosunki (raczej Fühlung) z koryfeuszami Izby panów.

Znając usposobienie i charakter S..., sądzą, iż pierwsza wersja jest najpodobniejsza; bo on, choć człowiek niepospolitych zdolności, w polityce ma nieszczerść, źle widzieć i nie przewidywać. Bardzo być może, że na czeskie i węgierskie sprawy patrzy przez swoją lupę, przewiduje chaos i że mu się zdaje, iż potrzeba będzie: Windischgrätz im Civil.

PARYZ 24 marca.

(Kanonicy z St. Denis. — Ambasadorowie Rzeczypospolitej i p. de Lorgeil. — P. Thiers i biskup Dupanloup w sprawie petycji katolickich. — Prawo o wywiezieniu. — Wypowiedzenie traktatów handlowych. — Szkoły we Francji z roku 1560. — Szlachta ówczesna i dzisiejsza. — Pamiętniki Angielki o rewolucji francuskiej wydane przez p. Taine).

S. E. Budżet zawsze w Izbie na porządku dziennym; po sztukach pięknych przyjęto budżet ministerstwa wyznań bez opozycji. Z powodu tytułu kanoników z St. Denis, którym powierzono jest straż grobów królewskich, członkowie lewicy zaproponowali zniesienie tego jak na dzisiaj nie bardzo użytecznego urzędu. Prawica zaś troskliwa o przyszłość, nie podzielała tego zdania a chciała dla Henryka V i jego następców zachować instytucję wznowioną przez Napoleona III w interesie własnym i dynastji swojej. Dzięki wzmowie p. ministra Julesa Simona, kanonicy pobierać będą i nadal pensję, zwłaszcza że, jak powiedział minister, urząd ten jest po prostu emeryturą dla zasłużonych i już w podług wieku biskupów. Ma się rozumieć, w ciągu dyskusji nie omieszczała prawica klasę na to nacisku, że rzeczpospolita jest tylko tymczasowa.

Budżet spraw zagranicznych został także przyjęty prawie bez żadnej poprawki. Ale i tu nie oeszło się bez charakterystycznej dyskusji. Pomijam redukcję nie nie znaczącą, którą Izba chciała dać rządowi, że należałoby może zmniejszyć honoraria panów ambasadorów, bo p. de Broglie pobiera 275,000 fr. a pan Picard 140,000, co jest może przesadnym przy szacunku zasobach budżetu. Ciekawszemu daleko było wystąpienie sławnego z zaczepki przeciw szkole Wyższych Nauk pana de Lorgeil. Gdy nastąpiła dyskusja o agentach politycznych i o konsulach, przyszła nagle temu szanownemu posłowi myśl zbawienia i, jak sam się oświadczył, zarówno polityczna i rozumna.

Francja, podług niego, póki jest rzeczpospolitą, póty jest upokorzona i za nie uważana w europejskich dworach. Dla czegożby budżet nie miał skorzystać z tego upokorzenia a to w sposób następujący: naród tak nisko stojący jak rzeczpospolita francuska nie powinien mieć ambasadorów; mieć ambasadorów jest to królewski przepych, trzeba ich zastąpić przez prostych tylko konsułów, a tym sposobem można będzie im mniej płacić niż ambasadorom. Prawda, że to oryginalny koncept i że nie potrzeba na wynalezienie tak praktycznych a szczególnie tak patryotycznych propozycji ucieszać na kursa szkoły nauk wyższych. Myślicie może, iż p. de Lorgeil chciał tylko żartować, wysnuwając bolesci własnej ojczyzny, ale bynajmniej; p. de Lorgeil nigdy nie żartuje i mocno go to zadziwiło, że przyjęto został z wszystkich stron Izby, jak na to zasługiwał.

Oprócz budżetu, wiadomo, że w tym tygodniu Izba zajmowała się naczyniem dnia, w którymby przyszedł pod obrady petycje katolickie. To też w piątek biskup orleański przyszedł na posiedzenie, wstąpił nawet na mównicę i już miał podnieść tę drażliwą kwestję, kiedy nagle zjawił się p. Thiers, któremu trzeba było ustąpić miejsca, bo uprzedził podług przepisów listownie p. przewodniczącego. P. Thiers z właściwą sobie złośliwością potrafił uspokoić prawicę, wykażając ile byłoby niepolitycznym w obecnej chwili roztrząsać podobne kwestie i uzyskał to od samego biskupa orleańskiego, że ten po uroczystym orzeczeniu z mównicy, że prawa Papieża są święte i nieczem nie przedawnione, przystał na odroczenie dyskusji nad petycjami. Naprawdę gorliwy jen. du Temple domagał się głosu w tej samej kwestji, sama prawica sprzeciwiała się temu, żeby się dyskusja dalej toczyła.

W sobotę przedyskutowano i przyjęto prawo o wywiezieniu.

P. Gent chciał, żeby rodziny ich nie tylko były upoważnione do towarzyszenia skazanym, ale jeszcze żeby podróż ta odbyła się kosztem skarbu. Rząd, który dawniej przychylił się do tego żądania, odrzucił je teraz a Izba potwierdziła postanowienie rządu. To więc na jedno wychodzi, jak gdyby pozwolenie nie zostało wcale rodzinom udzielone: bo gdzie one znajdą potrzebne fundusze? Prawica nie chciała słyszeć o żadnej pobłażliwości, a zaledwie p. Schoelcher mógł uzyskać, żeby nie wywieziono przed wyrokiem komisji ułaskawień tych, którzy podali do niej prośbę.

Dzienniki zarzucają prawie jednomyślnie p. Thiersowi nieogledność jego w wypowiedzeniu traktatów handlowych. Jest to podług nich z jego strony wyznanie wiary protekcyjnizacji. Podatki od surowych materiałów (bo znowu ta kwestja została przed 8 laty; wypowiedzenie handlowych traktatów utrudniłoby dobre z mocarstwami stosunki; kontroli przemysłu ekonomicznego konieczne przewrócić musi przemysł francuski. To nie nie znaczy! „Niech zgina kolonia, aby zwyciężyła zasada.“ Gdyby to była jeszcze zasada a nie błąd będący w sprzeczności z wszystkimi zasadami.

A kwestja wojska! a kwestja reformy szkolnej! Zobaczymy po feryach wielkanocnych! Najpilniejsze było to sprawy dla narodu: dla tego odroczone je a calendars graecas. Co do kwestji szkolnej wyciągam z jednego z dzienników bardzo ciekawe następujące szczegóły, które dowodzą, że temu 3 wieki więcej dbano we Francji o naukę niż obecnie. Podług świadectwa weneckich ambasadorów, Francja była w roku 1560 krajem w chrześcijaństwie, w którym najwięcej było szkół i studentów. Ośnaście uniwersytetów w całym państwie; w samym Paryżu 62 kolegia. A jednak na zebraniu Stanów w Orléanie r. 1560 stan średni domagał się „obrócenia części dochodów duchownych na założenie nowych katedr przy uniwersytetach i na zbudowanie w każdym mieście gimnazjum muncypalnego.“ Szlachta zaś, zupełnie w tym różniąc się od pp. Belcastel, Dahviel i Lorgeil, upominała się o przymus szkolny... Quantum mutatus ab illo tempore!

Wyszło w tym tygodniu nowe dzieło wydane przez p. Taine i przez niego z angielskiego przetłumaczone p. t. Pobyty we Francji od r. 1792 do 1795, listy świadka rewolucji francuskiej (Hachette). — Ma to być dzieło jakiejś pani angielskiej z owych czasów, ale prawdopodobnie ten pamflet został po prostu ułożony przez John Gifford, który go w Londynie ogłosił r. 1796. Rewolucja francuska jest tam oceniona więcej niż surowo, bo zupełnie niesprawiedliwie. I tak, z okazji napadu na tuilerye 10 sierpnia znajdujemy ustęp tak brzmiący: „Spustoszenie Rzymu przez Gotów nie nie przedstawia równego czynom barbarzyńskim popełnionym w kraju, który nazywa się najświęciejszym w Europie!“. Cóżby mniemana ta pani powiedziała o ostatnich dniach komun? A dalej: „Byłem się w różnych częściach Francji podczas całej rewolucji. Zaręczam, że dotąd spotkałem się tylko z jednym człowiekiem, który miał zdobło rzeczywistego patryotyzmu“. Jednakże nie udało się wtenczas Prusakom zalać Francji i zdobyć Paryża. Nie zresztą dziwnego, że Anglik niesprawiedliwym się okazuje dla rewolucji francuskiej; ale dla czego p. Taine wygrzebał taki pamflet, który tylko jest zdolny zdemoralizować do reszty Francuzów, odbierając im jedyną wiarę, która im została? Co do samego przedmiotu nie od rzeczy będzie tu powtórzyć, co mówił o wyszłych z pióra polskiego, Etudes historiques sur la Revolution française niepodjętany redaktor Wiadomości polskich w r. 1857: „Ludzie z epoki konwencji mogli o wszystkich rozprzeczować: ale nie rozprzeczali nigdy o ojczyźnie, bronili jej wszelkimi siłami, siłami, rzec można, nadludzkimi. Żaden terrorizm, żadne okrucieństwo, żadne straty nie odwróciły wówczas Francuza od pełnienia swego obywatelskiego i żołnierskiego obowiązku...“ Oprócz tego dzieła wyszły także Le siège de Paris par le général Vinoy (H. Plon) i Orléans, przez jen. Martin des Pallières (ibidem).

Jak to nas daleko od konwencji uniosło.

Kończąc, donoszę o przybyciu do Paryża p. Juliana Klaczki, który przyjechał tu na wakacje wielkanocne.

NIEMCY.

* Berlin, 29 marca. Mylłnemi, zdaje się, były pogłoski, jakie obiegaly przed kilku tygodniami, jakoby książkę Bismarck mniej do tego przywykływał znaczenia, czy ordynacja powiatowa przedłuż lub później w życie będzie wprowadzona, jakoby projekt do tego prawa nie był elaboratem całego ministerstwa ale tylko dziełem nie zbyt popularnego ministra spraw wewnętrznych, p. Eulenburga, który już to w chwili utrzymania się na swym stanowisku, już to w chwili odznaczenia się i ze swej strony jaką reformą, wszelkich dokładał starań, żeby przeprowadzić organizację powiatową. Dzisiejsze bowiem pisma wyraźnie podnoszą, że cesarz w rozmowie z panem Eulenburgiem wyraził życzynę, aby projekt do ordynacji załatwionym wreszcie został przez sejm i objawił pewne nie zadowolenie z niechęci, jaką Izba panów okazuje do tego prawa i z jej zamiaru odrzucenia albo przekształcenia całkowitego projektu wedle swych zasad. Mianowicie ta okoliczność, że dzienniki reformę szkolnictwa — jako dalszy wynik prawa o nadzorze szkolnym, zależną czynią od wprowadzenia w życie organizacji powiatowej, przekonywa, że opinii i rządowi wiele zależy na przełamaniu oporu wpływowych członków Izby panów w celu zaprowadzenia proponowanej przez ministra spraw wewnętrznych reformy. Nie przedzie, utrzymuje dziennikarstwo, p. dr. Falk pomyśleć może o reformie szkół, dopóki się nie zmienią dotychczasowe stosunki komunalne. Ze zaś o tej reformie myśli minister oświecenia, że projekt do niej na przyszłość już kadencji sejmowej będzie wniesiony, wątpliwość już podlegać nie może, tem więcej, że pan dr. Falk, zdaniem dzienników, nie wchodzi w ślady p. Mühlhara, który w swoim działaniu krępowany był przez przeciwnymi danymi ortodoksy i bezustannie kłócił z ultramontanami. Zanim jednakowoż zapowiedziana reforma szkół przedłożona będzie sejmowi, usiuguje nowy minister oświecenia z gorliwością, jakiej się po nim spodziewano, przeprowadzać prawo o nadzorze szkolnym. Rozporządzenia rejonowe, odnoszące się do inspekcji szkolnej, przekonywają dostatecznie, jak pilno jest rządowi, aby dawniejszych mógł usunąć inspektorów, a organ rządowy jasnie jeszcze tłómaczy intencje rządu i zapowiada dalsze jeszcze rozporządzenia. Chwilę wprowadzenia w życie prawa o nadzorze, mówi Province. Correspondenz, utracą dotychczasowi miejscowi i powiatowi inspektorzy swoje urzędy i potrzebują do dalszych pełnienia obowiązków upoważnienia rządowego.

Nasamprzód więc odebrały władze prowincjonalne zlecenie, aby tymczasowo dotychczasowych inspektorów zatwierdziły i doniosły zarazem ministerstwu, gdzie potrzebną jest zmiana inspektorów. Brak wiernopoddańczego ducha wystarczającym jest powodem do usunięcia z urzędu; mianowicie ci inspektorzy szkolni, którzy nie dość troskliwie starają się o rozpowszechnianie i pielegnowanie języka niemieckiego, nie mają na dal być potwierdzeni, ponieważ ich jest winą, jeśli język niemiecki doznaje zaniedbania. Ze do przepisów tych a raczej intencji ministra oświecenia najprędzej w naszym Księstwie zastósują się władze a nawet według nich już postępują, przekonywa zamieszczenie w dzisiejszym numerze pisma naszego rozporządzenie p. Büntinga, które, sądząc z postawy rządu nieprzejrzanej, jest może tylko awanturą dalszych rozporządzeń. — Z projektów przedłożonych w bieżącym roku sejmowi nie załatwiono jeszcze między innemi: prawa expropriacyjnego i prawa oznaczającego wiek potrzebny do zawarcia małżeństwa. Nie przyszły także pod obrady: wniosek p. Reichenspergera dotyczący sprawy brunsburskiej, wniosek p. Bonina o kwalifikacji do wyższych urzędów w administracji i wniosek p. Bergera o zmianę regulaminu Izby.

Spen. Ztg. donosi, że w skutek doświadczeń ostatniej wojny, postanowiono i w Prusach utworzyć osobny oddział aerostatów i osobną kolumnę, które przydzielone do oddziału pociągów, mają być w wzór innych państw użyciem balonów do celów wojskowych.

W odpowiedzi na zarzuty Germanii, jakoby minister wojny p. Roon nie słusznie sobie postępował, pociągając księdza biskupa Namzanowskiego do odpowiedzialności, przytacza dzienniki z prawa wojennego paragrafy na dowód, że hr. Roon w swych rozporządzeniach ściśle się doń stosował. Przepisy te opiewają między innemi, że prawodawstwu wojennemu podlegają także urzędnicy administracji wojskowej. Prawo wojenne wymienia dalej w liczbie wojskowych a) jenerała audytora armii, b) audytorów i asesorów wojskowych, c) przy wojskowych intendenturach intendentów, d) protestanckiego, katolickiego proboszcza polowego, wojskowych kaznodziei i t. d. Zdaniem dzienników również niedwuznacznie jest wypowiedzianem, że duchowni wojskowi podlegają dyscyplinarnym rozporządzeniom władzy wojskowej. — W skutek przyjęcia prawa o nadzorze szkolnym odbył się ma zjazd biskupów w Fuldzie d. 9 kwietnia.

W sprawie Liebknechta i towarzyszy podajemy dalej, co następuje: Na czternastym i ostatnim posiedzeniu otrzymał głos najprzód obrońca Bebla, adwokat Freytag z Plauen. Stawił sobie mówca za zadanie objaśnić główne punkta oskarżenia a potem dowiedzieć, czy takowe ulegają prawu karzemu lub nie. Wyznaje, że mniej więcej słowa, iż obawa jakaś może przejmować, gdy sędziowie przysięgli proces ten rozstrzygnąć mają, gdyby bowiem wyrok zależał od prawnika, nie wątpliwym o jego pomyślnym wypadku; w tym razie jednak wątpliwe, czy panowie przysięgli z braku materiału sąd własny w tej sprawie bez krzywdy oskarżonych wydać mogą. Polegam natomiast na bezstronności panów przysięgłych. Pomijam historję internacjonalu, gdyż ta zupełnie niejasno została przedstawiona, nacisk zaś położyć muszę na to, że prokurator tylko zgodnie z faktami oskarżającymi skargę wytaczać powinien. Stwierdzeniem oskarżonych było pomódz klasie rzemieślniczej. Do tego celu dwie drogi prowadzi, organizacyi i agitacyi, któremi każde stowarzyszenie postępuje wiedząc, że pojedyncze indywidua nie uczynić nie zdołają. Gdyby ta czynność karygodna była, czemuż prokurator od dawna skargi już nie wytoczył? Nie można oskarżonym dowiedzieć przekroczenia prawa, lecz z góry dano rozkaz wytożenia procesu, zatem trzeba było obejrzeć się z materiałem do niego. Cóż zaś go podaje? Oto mowy, pisma, charakter. Skarga o zdradę stanu potrzebuje koniecznie podstawy pewnej i faktów, nie ma a gdzie ich nie ma, nie ma też zbrodni i skarga sama przez się upada. Nie używamy oskarżenia się do obalenia obecnego rządu, lecz wyznaczysz sobie ideę, którą jest polepszenie bytu robotników, pracowali nad tem, aby lud z tą ideą poznać, pozostawiając resztę czasowi i robotnikom samym. Oskarzenie niniejsze jest masą bez ciała i kości a w jego istocie bodaj sam prokurator wierzy. W wolnym państwie lud oświecony sam odrzuci, co za zbrodnicze uzna; a jeśli te

idee mają realną podstawę, to pójdą swym torem dalej pomimo wszystkich prokuratorów; jeśli zaś są tylko mrzonkami, nie drzyjcie panowie przed przyszłością, bo one same się rozchwieją. Wszędzie wskazujemy z dumą na mocną budowę niemieckiego państwa, i czas byłby, abyśmy tak nędznymi procesami przy sile niemieckiej trudnić się zaprzestali. Nie życzę sobie, aby sędziowie na pytanie prokuratora potakującego odpowiedzieli, życzę im atoli, aby się wypowiadali do tolerancji. Obeyam jestem celem oskarżonych, lecz mówię w imię sprawiedliwości, prawdy i naszej wielkiej ojczyzny. Niech najmniejsza plama nie osadza się na jej historycznym rozwoju a ta plamka byłoby, gdybyście panowie przysięgli oskarżonych potępił. Wczoraj prokurator wyrzekł: jeśli zaprzeczycie memu pytaniu, dacie sankcyę zdradzie stanu, a ja wolam, jeśli potakując odpowiesz, dacie sankcyę bezprawiu.

Tu przerwał mówcy przewodniczący rozdrażniony wyrzucając mu, że się w swej mowie za daleko posuwał, w skutek czego przyszło do sprzeczki pomiędzy obudwoma, a ponieważ dalej obrońcy mówić nie pozwolono, przystąpił prokurator do repliki. Obznajomimy sędziów przysięgłych z paragrafami karnymi, zaważając ich od wydania wyroku. Obadwaj obrońcy przemawiają jeszcze w obronie oskarżonych, lecz bezskutecznie, a kiedy ci po otrzymaniu głosu wyrazili się, że przy takiej niesłuszności, jaką ich obrońcom wyrządzono, dalszej obrony się zrzekają, wydał sąd, po blisko trzechgodzinnym naradach wyrok, mocą którego Heppner został uwolniony, Liebknecht zaś i Bebel na dwa lata więzienia fortecznego włącznie z więzieniem śledczym skazani zostali. Wyrok ten przyjęli oskarżeni z zupełnym spokojem, zgromadzoną zaś publiczność od wszelkich głośniejszych objawów się wstrzymała. Tak się skończył proces czternastodniowy, który dla historii i przyszłości socjalno-demokratycznego stowarzyszenia robotników nie małej jest wagi.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 27 marca. Choć nie czytaliśmy w dzienniku urzędowym ukazu o zaprowadzeniu w Czechach stanu wojennego, to przecież patrząc na tamtejsze stosunki wątpić nie możemy, że stan wojenny istnieje tam w całej rozciągłości. Jenerał rządzą krajem, jenerał rozprządza komitety wyborcze, dozwolone ustawami, a nieposłuszne lub gorącym duchem narodowym ożywione miasta usiłują złać drogą inkwaterunków egzekucyjnych nadmienianą przytem, że kara ta jest tymczasowa. Mieszczanie, którzy nie mają wcale ochoty żywić Bóg wie jak długo po 20 żołnierzy, [powsyłał deputację do p. jenerała, lecz ten zbył je po żołniersku i oświadczył, że niech się poddadzą woli rządu a uczyni zadość ich prośbie. — W tym ucisku apelują dzienniki czeskie do tronu, prosząc cesarza o opiekę przed samowolą organów centralistycznych. Czy wybrki żołnierskie doprowadzą do upragnionego celu, czy rozpadającemu się gabinetowi uda się osiągnąć pośliki z nad Mołdawy — wątpliwą, wątpliwą dziś nawet dzienniki centralistyczne, choć przez chwilę wołały, że rząd ma zapewnioną większość. — Sama N. F. Presse nadmienia, że wszystko zależy od kilku głosów i one to będą rozstrzygać, kto wygrał, czy centralizm czy prawopolityczna opozycja czeska. Miotając z tego powodu obelgami na Czechów, dziennik ten daje przy tej sposobności odprawę Schmerlingowi, obwiniając go, że swemi monstrualnymi ordynacjami winien temu, że Niemcom tak trudno zwyciężyć stronę przeciwną.

Lista wyborców z większych posiadłości już została sporządzona i ogłoszona w urzędowej Prager Zeitung.

Z Węgier to wszystko, co nas dochodzi, obraca się około zerwanych lub nowozawiających się kompromisów. Dziś zapiszę nam przechodzi nowy manewr lewicy, który Naplo dość szczęśliwnie nazywa. Postawił go i p. Tisza w nadziei, że położy tym sposobem nową podstawę do kompromisu. Wniósł on, aby Izba obradowała także w niedzielę i dnie świąteczne, biorąc w tych dniach pod dyskusyę projekta do ustaw uznane przez większość za nagłe, p. Tisza usiłował tym sposobem twierdzić, że nie lewica stara się z pomocą ustawy o reformie wyborczej stawać na przeszkodzie załatwieniu innych ważnych przedmiotów. Deakści zgodzili się na pierwszy ustęp wniosku p. Tiszy, nie chcą jednakże ustąpić od dotychczasowego porządku dziennego i wezwali lewicę, aby dobre swe chęci pogodzenia się z prawicą zmanifestowała podaniem jej ręki w sprawach wymagających szybkiego załatwienia i niecierpiących zwłoki. — Co na to p. Tisza odpowiedział, dotąd nam nie wiadomo.

Dziennik urzędowy zaprzecza pogłosce o mniemanych układach między rządem a opozycją.

Dziennik urzędowy z d. 27 marca ogłasza sankcyonowaną przez cesarza ustawę skarbową na r. 1872.

Ten sam dziennik zamieszcza odręczne pismo monarchy, mianujące dotychczasowego kierownika ministerstwa obrony krajowej Horsta ministrem obrony krajowej.

FRANCJA.

* Paryż, 26 marca. Thiers dąży wszelkimi siłami do tego, aby wszystkie nowe podatki uchwalone zostały przed feryami Zgromadzenia; w tej mierze wspiera ma go także lewica. Gdyby Thiersowi udało się plan ten przeprowadzić, w takim razie Izba przed d. 8 kwietnia nie rozpoczęłaby swych feryi. Dyskusja nad budżetem wydatków ukończy się najdalej w piątek, rozprawy zaś nad nowymi podatkami zabiorą co najmniej 8 dni czasu. — Gdy komisja budżetowa łamie sobie głowę nad środkami, choćby tymczasowymi, przechodniami, mogącemi doprowadzić budżet państwowy do jakiejś takiej równowagi, Thiers dąży do zaprowadzenia stałego systemu podatkowego, wiedząc bardzo dobrze o tem, że taki tylko system budzić będzie zaufanie i zapewni zaciąganie pożyczki niezbędnej do uwolnienia ziem francuskich od niezdolnej opieki Prusaków.

Komisja zajmująca się wypracowaniem nowej ustawy wojskowej ukończyła już swe prace. Projekt komisji składa się z 76 artykułów, które dadzą się ująć w następujące punkta: 1) Każdy Francuz obowiązany jest osobiście do służby wojskowej, z wyjątkiem niezdolnych do takowej. 2) Obowiązkiem jest każdego Francuza od lat 20 do 40 stawić się na zawołanie ojczyzny, jeśli tego wymagać będzie jej obrona i bezpieczeństwo. 3) Nie wolno mu jest na obce barki spychać części tych ofiar, które on dłużej jest krajowi. 4) Zaciągający się dobrowolnie czynią to bezinteresownie. 5) Z armii wygnane będą wszelkie idee polityczne. 6) Wszystkie korpusy nie należące do armii i nie podlegające wojskowym ustawom i władzom, zostaną rozwiązane. 7) Jedynie Francuz może służyć pod sztandarami francuskimi, a wszyscy, którzy podlegali kiedykolwiek karze pociągającej za sobą niesławę, nie mogą dostąpić zaszczytu służenia we wojsku.

Rappel podaje liczbę fortów, jakie mają być urządzane w okolicy Paryża. Jest ich sześć, w przeciętnej odległości 20 kilometrów od punktu środkowego Paryża (No-re-Dame). 1) Na wzgórzu Orgemont, 12 kilometrów od Paryża i 124 metr. nad powierzchnią morza. 2) Daumont, w lesie Montmorency, 20 kilometr. od Paryża. 3) Zamek Ecouen, 19 kilometr. od Paryża. Fort ten ma być najsilniejszym. 4) Orme de Merles, 12 kilometr. od Paryża i 112 metrów nad powierzchnią morza. 5) Tour-Fenelon pod Vauzours, 12 kilometr. od Paryża i 126 metrów nad pow. morza. 6) Chelles, 16 kilometr. od Paryża i 103 metr. nad pow. morza. Forty te mają być budowane w przeciągu lat czterech a koszt budowy będą wynosił 25—30 milionów frank.; 30 tysięcy żołnierzy wystarczy do obsadzenia takowych.

Przeciw Bazainowi coraz większa wzmaga się burza. Dziś już większa część dzienników domaga się, aby sprowadzić marszałka na pola Satory i bez ceremonii rozstrzelać. Ze sprawa jego tak długo się prze-wleka, obwiniają ministra wojny, jen. Cissey, który porusza wszystkie sprężyny, aby nie stawiono Bazaina przed sąd wojenny i grozi dynisya, gdyby to się stało. Cissey jest jednym z tych generałów, którzy służyli pod Bazainem w czasie oblężenia Metz.

P. Thiers dla tego okazuje się dość łaskawym dla marszałka, bo wie, że oprócz jen. Cissey są za nim także i inni generałowie, których nie chciałby sobie zniechęcać.

ANGLIA.

London, 26 marca. O ostatniej angielskiej odpowiedzi na najświeższe depesze sekretarza stanu, pisze co następuje dobrze poinformowany Observer. Jak się z wiadomego dowiadujemy źródła, depesza ministerstwa spraw zagranicznych w odpowiedzi na notę amerykańską zredagowaną jest w duchu nader pojednawczym i nosi na sobie cechy na wskroś przyjacielskie. Jest ona bardzo obszerna i dotyka najdrobniejszych szczegółów spornej kwestii. Równocześnie powtarza depesza ta nie tylko protest zawarty w nocy z dnia 3 lutego przeciw dopuszczalności pretensji o wynagrodzenie szkód, lecz oświadcza wyraźnie, że rząd nasz nie może zgodzić się na to, aby sprawę tę, o ile ona dotyczy pretensji o wynagrodzenie szkód, poddać pod decyzję sądu polubowego.

Daily-News donosi z dobrego źródła, że ks. Bismarck zamierza zwołać do Berlina kongres międzynarodowy celem wzięcia pod rozwagę dotychczasowych urządzeń pocztowych, przyczem zamierza członkom kongresu przedłożyć za podstawę układów następujące punkta: 1) Wszystkie państwa europejskie, Rosya azjatycka i Turcja, z wyjątkiem Kanady, Stany Zjednoczone, Algier etc. tworzą jeden ogólny związek pocztowy. 2) We wszystkich tych krajach opłata listowa wynosić będzie od lutu 2 pency. 3) W całym tym związku pocztowym opłata od książek, gazet, druków i wzorów wynosić będzie od 4 łutów 1 pency. 4) Do krajów nieobjętych tym związkiem opłata wynosi podwójną cenę. 5) Za listy polecione pobierać należy 2 pency. Daily-News mniema, że na powyższy plan kongres z łatwością przystanie.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Wersal, 27 marca. Zgromadzenie narodowe przysięgło w dzisiejszym posiedzeniu budżet marynarki. Komisya stawia wniosek, co do odroczenia posiedzenia od 30 marca do 15 kwietnia. Thiers z tym wnioskiem się zgadza.

Petersburg, 28 marca. Chan Khywy wysłał posła z podarunkami do cesarza, ażeby stosunek przyjacielski z nim zawiązał.

Wiedeń, 28 marca. Pogłoski tutejszych dzienników, o wkrótce nastąpić mających zmianach w ministerstwie węgierskim, są podług wiarygodnych wiadomości bezpodstawne. Minister dr. Unger udaje się na niejaki czas na wypoczynek do Styryi.

Rzym, 28 marca. Rosyjski dyrektor poczty Velho przybył do Florencji w celu działania, co do zawarcia traktatu pocztowego pomiędzy Rosją a Włochami.

Bukareszt, 28 marca. Sesye Izby powtórnie o 15 dni przedłużone zostały, ponieważ obrady nad oznaczeniem miejsc połączenia linii kolejowych i nad udzieleniem pozwolenia do założenia funduszu kredytowego jeszcze nie zostały ukończone.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 29 marca. Rozporządzenie szkolne, o któ-

rym w dniu wczorajszym wspomnieliśmy, brzmi jak następuje:

W najświeższych czasach zawiązało się w obwodzie tutejszej rejencji za pośrednictwem znanych agitatorów polskiego stronnictwa narodowego, wiele towarzystw pod nazwą: Towarzystwa śpiewu, towarzystwa przemysłowe, towarzystwa agronomiczne, towarzystwa celem krzewienia oświaty ludowej i t. d. — na podstawie statutów przyjmujące tylko członków polskiej narodowości. Ze towarzystwa te w nowszym dopiero i to równocześnie prawie powstały, należy się przypuszczać, że cel ich jest narodowopolietyczny. Według przedłożonych nam sprawozdań przystąpił także już i nauczyciele do tych towarzystw albo do przystąpienia wezwani zostali. Nie mogąc więc pozwolić, aby nauczyciele brali udział w przedsięwzięciach, które nie mają jasnego celu a odwołują ich przy tem do właściwych im obowiązków i przez to nauczyciele mogliby wejść na stanowisko nie odpowiadające ich położeniu, czujemy się spowodowanymi wszystkim nauczycielom naszego obwodu rejencyjnego zakazać brać udział w takich towarzystwach. Przeciwnie postępującym wbrew temu zakazowi użyjemy stosownych środków. Dnia 18 marca

Program gimnazjum gnieźnieńskiego za rok 1871/2 zawiera między innymi następujące szczegóły: Z początkiem czerwca 1871 r. odbył rok próby kandydaci pp. dr. Władysław Marski i Mikołaj Rutkowski. Na św. Michała opuścili zakład pp. dr. Ernest Müller wyższy nauczyciel, przeniesiony na dyrektora do nowego gimnazjum w Katowicach i pierwszy zwyczajny nauczyciel Wojciech Polster, przeniesiony do Katowic w charakterze wyższego nauczyciela. W miejsce trzeciego wyższego nauczyciela wstąpił od św. Michała p. dr. Adolf du Mesnil. W latowym półroczu uczęszczało do gimnazjum 309 uczniów, do klasy przygotowawczej 16; w półroczu zimowym liczył zakład 293 uczniów, w klasie przygotowawczej było również 16. Najbardziej przepelniona była klasa V i VI po 50 uczniów, w prymie było tylko 22. Katolików znajdowało się w zakładzie 127, protestantów 104 i 62 uczniów mojejzowego wyznania. Świadczeń dojrzałości po odbyciu w dniu 28 lutego egzaminu otrzymali 3 uczniów. Przew. dyrektora gimnazjum p. dr. Methner, liczy zakład 3 wyższych, 5 zwyczajnych, 2 nauczycieli religii, 2 kandydatów, 2 technicznych nauczycieli i jednego nauczyciela klasy przygotowawczej. Ogółem liczy gimnazjum 16 nauczycieli, z których 8 Polaków i 8 Niemców.

W Łasku, za domkiem szosowym Główny napadł w zeszły poniedziałek jakiś nieznany mężczyzna dwie damy idące na spacer i zabrawszy jedną z nich mufkę, uciekł. Policja przytrzymała już złodzieja, który się do winy przyznał.

W Dubinie umarł nagle burmistrz Mix, a to w skutek wzruszenia głosem doznał z powodu śmierci matki, która nie czując się wcale słabą zasnęła naraź snem wiecznym — zdejście się w skutek starości.

Wyższy radca rejencyjny p. Bergenroth ze Stalsund (rodem z Eiku w Prusach Wschodnich) mianowany z stał dyrektorem III wydziału (skarbu, domeny i podatki) przy tutejszej rejencji, w miejsce wyższego radcy rejencyjnego p. Bitter, który przed paru miesiącami przeniesionym został w charakterze prezesa rejencyjnego do Szelegowa. Również przeniesionym został do tutejszej rejencji asesor rejencyjny pan Zacharia.

W Rawiczu zmarł w tych dniach radca sądu powiatowego Karol Heitemeyer. Zmarły pracował przed dłuższy czas przy sądzie apelacyjnym w Głogowie i Poznaniu i przy sądach powiatowych w Koscianie i Wrześni, zkad w r. 1860 w charakterze radcy sądu powiatowego przeniesionym został do Rawicza. — Z programu tamtejszej realnej szkoły dowiadujemy się, że z początkiem roku uczęszczało do zakładu 312, a w końcu 283 uczni. Miejscowych było 170, zamieszkanych 113 — i świeżo przyjętych do zakładu 67; katolików było tylko 19, protestantów 206 i 58 uczniów mojejzowego wyznania.

Program bydgoskiej szkoły realnej wykazuje przy końcu roku szkolnego 1871/2 liczbę 720 uczni. Na św. Michała 1871 opuścił I abiturient zakład, na Wielkanoc pięciu abiturientów wydano świadectwa dojrzałości. Przy zakładzie zatrudnionych było przez dyrektora, pięciu wyższych nauczycieli, dziewięciu zwyczajnych, dwóch nauczycieli szkół realnych, nauczyciel rysunków, jeden nauczyciel pomocniczy i dwóch duchownych jako nauczycieli religii.

Jak trudno jest wystarać się w Berlinie o pomieszkowanie w skutek wstępującej bezustannie ludności, dozwolone ogłoszenie dośk majetnego krawca berlińskiego: „Z żoną i dziećmi pozostane bez dachu, jeżeli w ostatniej chwili nie znajdzie się jaki dobroczynny człowiek, któryby mnie z familią przyjął w swój dom. Komórne zapłacię za góry a memu gospodarzowi w nagrodę zrobię darmo ubranie.“ Mimo tak pończetnej korzyści do tej chwili jak píše Kreuz Zeitung, nie znalazł się taki dobroczynny człowiek.

Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 30 marca Wielka sobota i Kwiryna mecz; w kalendarzu słowiańskim Szukosława.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 43, zachód o godzinie 6 minut 38. — Długieś dnia 12 godzin 29 minut.

Dnia 30 marca 1475 pożar Krakowa. — 1428 traktat pokoju z Węgrami w Keszmarku. — 1657 Szwedzi wzywają Rakoczego do złożenia holdu. — 1675 sejm elekcyjny. — 1831 powstanie w Szawlach. — 1848 sformowanie i wynarusz z Paryża legionu polskiego.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Strzechy wyszedł III zeszyt i zawiera: Boża opieka. Powieść osnuta na podaniach XVIII wieku. Przez J. I. Kraszewskiego (Ciąg dalszy). — O berlich królów polskich. Szkice archeologiczne przez ks. Fr. Martynowskiego (z 2 reynami). — Młoda para. Wiersz M. Orłowa (z reyną K. Miodnickiego). — Jan Lewicki. Biografia, przez Wiktora Heltnana. — Szkice myślowe Ukrainy z natury, wierszem przez Berlicza Sasa. — Nieszczęśliwa. Powieść przez Wołodego Skibe. (Ciąg dalszy). — Chrystus w cierniowej koronie. Reyna Cauera. — Kronika literacka i artystyczna. (Ze Lwowa, Poznania, Drezna i Bruckelli). Ze świata. — Kątek humorystyczny „Strzechy.“ Humorystyka z reyną.

— Nakładem A. Pieza wyszedł w Pradniku zbiór pieśni dla szkół polskich zeszyt pierwszy, ułożony przez F. Robotę, nauczyciela w Pradniku. Zawiera on piosenki polskie i niemieckie rozmaitej treści.

— Wyszło album miasta Poznania z 18 pamiętnikami widokami, rysowanymi podług natury i litografowanymi przez dr. Roberta Geisslera w Berlinie, nakładem Ernsta Rehfelda w Poznaniu. Album to odznacza się nader staranną i piękną litografią.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

29 marca.

BAZAR. Zakrzewski z Kokorzyna, Niezychowski z familii z Granówka, hr. Dąbski z Kołaczkowa, hr. Mielżyński z Chobienia.

HOTEL FRANCUZKI. Matuszewski z Czerwca, Motuszewski z Czerwca, Dobrzycki z Baborowa, Taczanowski z Nowego miasta, Leitgeber z Warszawy.

HOTEL PARYŻSKI. Kiedrzyński z Królestwa Polskiego, Czer-nia z Wrocławia.

HOTEL RZYMSKI. Niemowski z Dzierżniewy, p. Chłopicka z Krakowa.

(Nadesłano.)

Kołobrzeg, w marcu 1872. Chociaż w zeszłym lecie po ukończeniu świętej wojny wszystkie zakłady kąpielowe obfitowały w nadzwyczajne zebrania gości, jednakże stosunkowo prawie nigdzie wzrost ich nie był tak znaczny jak w naszym zakładzie morskich kąpieł: gdy namaz z 2600 osób w roku 1869 urosł na przeszło 3500 w roku 1871. I nie dziw, że podczas kilku tygodni uczęszczał do naszego kąpieliska i że nie tylko familie natychmiast wracali, nie chcieli bowiem w mieście jak wiele innych, czekać na upływ morza. Za to też przez całą jesień i zimą taki ruch budowlany panował w naszym zakładzie jakiegosi prawie od lat 10 nie widzieliśmy. Tuż nad brzegiem bezpośrednio za plantacjami ukończono już znaczną liczbę różnorodnych domów mających wolny widok na otwarte morze a oprócz tych, w których już około 1000 osób znajduje pomieszczenie, może być również wiele dotąd niedokończonych do lata tak daleko z budowlą doprowadzonych, że przynajmniej w drugiej porze będzie je można zamieszkać. Nie mniej wziędo miano na rozprzestrzenienie i polepszenia zakładu. Nie nazwany Vereinssaalbald otrzymał teraz dwa nowe skrzydła kąpielowe z oddziałami ze smakiem urządzone, również i zakład kąpielowy dla panów. Od dawna upragnione połączenie zakładów kąpielowych z obfitującym najwięcej w słońce i żelazne części, lecz z drugiej strony rzeki i ujścia położonego źródła salinowego, które to połączenie dotąd dla tego pominięto, gdyż nikt się nie znalazł, aby chciał znaczne podjąć koszty przeprowadzając połączenie przez koryto rzeki, prace w celu tym także już rozpoczęto. Równie jak wygodę gości i środki lecznicze miano na oku, tak samo postarano się już o zabawy dla gości na najbliższą porę; pomnać na to, że wiele osób szuka kąpieł morskich tylko dla ochłody podczas lata, zabawy i wypoczynku, mić będziemy, jak są widoki, dwie kapele, zaś do teatru, w którym w ostatnich latach tacy artyści jak Doering, Hendrichs, Gontag, Helmerding, takie artyści jak Schramm i wielu innych koryfuszy występować się nie wzbawiało, zaproszono słynną trupe wielkiego kscia odenburskiego. Przy tych wszystkich ustuaniach jest Kołobrzeg pewny tego, iż one przyniesie musza nie mniej mu plon obfity pod względem materyalnym, jako też gościom dobre skutki pod względem samitalnym. Coraz też bardziej znowozdymy uznanie i pochwaly ze strony świata lekarskiego a szczególniej jego powag, że prawie żadne inne miejsce przy najroznorodniejszych słabościach nie więcej a przynajmniej nie pewniej co do skutków w polepszeniu zdrowia się przyczynia jak Kołobrzeg; na równocześnie trzy nigdzie razem się nie znachodzące środki, przyczyniające się pod względem odzyskania zdrowia a uzupełniające się nawzajem pod każdym względem: morskie powietrze, obfitujące w części słońce i stalowe, a nakoniec, posiada kąpiele morskie, lepiej jak gdziekolwiekbydż położone.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Wrocław, 27 marca 1872. Po blisko trzech tygodniach pogody i ciepła nastąpiło powietrze czyste i marcowe; śnieg z deszczem przez parę dni naprzemian padał, temperatura znacznie się oziębiła, nocne przymrozki nawet dosyć ostre były, aby wzbudzić obawę o zimowe siewy i przypominie optymizmem, że czas niebezpieczeństwa bynajmniej nie minął. Odtąd też usposobienie w handlu zbożowym widocznie się wzmocniło i tendencya zniżania prawie całkiem wstrzymana została. Na targach angielskich pszenica w dobrym ziarnie bardzo stale utrzymywała cenę a nawet sprzedającą z wyższymi żądaniemi występować zaczęła.

We Francji targi zboża znacznie się ożywiają; mianowicie w Marsylii ruch coraz większy i ceny widocznie ku podwyżce dążące. Zwrot ten w krajach zachodnich może nareszcie stanowić będzie i umożliwi wywóz ziemiopłodów naszych, dla których dotąd tamtejsze targi żadnej korzyści nie przedstawiały.

Belgia i Holandia nie wiele wprawdzie ożywione były, lecz i tu stale usposobienie przeważało zaczęło. To samo o prowincjach nadreńskich i całych Niemach powiedzieć można.

Pod wpływem lepszych wiadomości z zachodnich krajów usposobienie giełdy naszej znacznie się wzmocniło i ceny dość widocznie doznały podwyżki. Za 1000 kilogr. (2000 funt.) pszenicy płacono na ten miesiąc talarów 77; tyłek żyta na marzec-kwiecień aż do lipca-sierpnia 54½.

Nie mniej i na targu naszym zwiększenie ożywienia dość widocznie było i ceny lepszego ziarna pszenicy i żyta płacono wyższe, choć ostatnie trudne do sprzedania było; owies bardzo stale; jęczmień, spokojnie; groch, stał; na rzep słabszy pokup, koniżyna bardzo słabo.

Notowano:
Pszenicę za 100 kilogr. (200 funtów) biała 6½ — 7½ tal. 6½ — 7½ tal. 6½ — 7½ tal.
Żyto — 5 — 5½ tal. 5 — 5½ tal. 5 — 5½ tal.
Jęczmień — 4½ — 4½ tal. 4½ — 4½ tal. 4½ — 4½ tal.
Owies — 4½ — 4½ tal. 4½ — 4½ tal. 4½ — 4½ tal.
Groch — 5 — 5½ tal. 5 — 5½ tal. 5 — 5½ tal.
Wyka — 3½ — 4½ tal. 3½ — 4½ tal. 3½ — 4½ tal.
Łubin — 2½ — 3 tal. 2½ — 3 tal. 2½ — 3 tal.
Rzepak — 10½ — 11½ tal. 10½ — 11½ tal. 10½ — 11½ tal.
Rzepak — 10½ — 11½ tal. 10½ — 11½ tal. 10½ — 11½ tal.
Koniżyna za 50 kilogr. [100 f.] biała 14 — 21 tal. 14 — 21 tal. 14 — 21 tal.

Okowita, za 100 litrów [100 kw. pols.] 100% Tralesa w miejscu 22½ tal.; na kwiecień-maj 22½, na czerw.-lipiec 23½ tal.

Banknoty austr. 90% tal. za 150 flor.

Banknoty rosyjskie 82½ tal. za 90 rubli.

Bank różnierz-przemysłowy

Kwiecień, Potoki i Sp.

Filla wrocławska.

— * **Maka.** Berlin, 28 marca. Mąka pszenna nr. 0 11-10½ tal. nr. 0 i 1 10½—9½ tal. rżana nr. 0 8½—7½ tal. nr. 0 i 1 7½—7½ tal.

Wiadomości giełdowe.

Giełda berlińska, 28 marca.
Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 66—82 tal. wedle jak. żąd.; biało-pszta pol. ord. żółta z kol. — tal. pl.; na luty-marzec-kwiecień-maj, 77½—78½, maj-czerwiec 76—75½, czer-lipiec. Żyto per 1000 kil. w miejs. 53-56 tal. wedle jak. żądano, średnie 54½-55 dob. 56 tal. z kolei płacono; na marzec-kwiecień-maj, 52½—53 maj-czer. 53—53½, cz-lipiec 53½—54½, lipiec-sierpień. Jęczmień per 1000 kilo mały i wielki 45-60 talarów wedle jakości żądano. Owies per 1000 kilo w miejs. 41-50 tal. we jak. żąd. posł. wsch.-pr. 41—45 pomorski i marchijski 46—47½, tal. z kolei pl.; na luty-maj — kw-maj 45½, maj-cz. 45½, cz-li. 46½, żąd. i pl. Groch per 1000 kilo do gotow. 50-57 tal. na paszę 45-48 tal. Rzepak per 1000 kilo — tal. Rzepak — tal. Olj rzepio-wy per 100 kil. w mie. 27½, tal. pl.; marzec 26½, 27½, żąd.; kw-maj 26½, 27½, kw-czer. 24½, płacono. — Olj lniany per 100 kil. w miejs. 25½, tal. Olj skalny pi. 100 kil. w miejs. 13 tal.; na marzec 12½, m-kw. kw-maj 13½ — tal. pl. maj-cz. do tal. sierp.-wrz. — pła. — Okowita per 100litr. po 100% = 10000½ w miejscu bez bec. 22 talarów 23—24 sbr. marzec-kwiecień-maj 23 tal. 2 sgr. maj-czer. 23 tal. 1—3 sgr. czerw.-lipiec 23 tal. 8—11 sbr. pl. lip-sierp. 23 tal. 2—23 sgr.

Giełda wrocławska, 28 marca.
Koniżyna czerwona: per 100 kilo słabo; posł. 24—26, średnia 28—31, piękna 33—36, wysoko piękna 37—39 tal. Koniżyna biała: per 100 kilo słabo; posł. 26—30, śred. 32—35, piękna 37—40, wys. pięk. 42—45 tal. Żyto: per 1000 kilo słabiej; na marzec i marzec-kw. 54 kwiec-maj 54½-55½, pl. maj-czer. 54½, pła. żąd. marzec-lipiec. 54½, pl. żąd. Pszenica: per 1000 kilo na marz. 77 talarów żądano. Jęczm.: per 1000 kilo na marzec 48½, talarów żąd. Owies: per 1000 kil. na marz. 43½, kw-maj 44-48½, pl. maj-cz. Rzepak: per 1000 kilo na marz. 118 pła. Olj rzepio-wy per 100 kilo spokojnie, w miejs. 26½, tal. pl.; na kw-maj 26-25½, pl. maj-czer. 25½ tal. żąd. Okow. per 100 litr. po 100% cenę, mało zmienione w miejs. 22½ tal. żąd. — na marz. i mar-kw. 22½, pl. kw-maj 22½, 23½, żąd. i pl. maj-cz. 22½, 23, czer.-lipiec 23 lip-sierp. 23½ tal. — i pl. w sgr. za 100 kilo neto.

Towar piękny średni posł. —
W tal., sgr i fen per 100 kilogramów.
Na targu
Ustanowien. komis. pols. —
Ustanowien. komis. pols. —
Rzepak zimowy
Rzepak letowy
Siemię lniane

	W tal., sgr i fen per 100 kilogramów.	średni	posł. i fen
Pszenica biała	720 — 726	7 5	616 — 626
Żyto	712 — 718	7 2	611 — 624
Jęczmień	510 — 513	5 5	429 — 5 3
Owies	422 6 — 427 6	4 18	414 — 416
Groch	414 — 416	4 12	410 — 410
	51 6 — 512	4 25	4 5 — 415

Do zamknięcia Dziennika kursa telegraficznego nie nadeszły.

Nowi abonenci Dziennika Poznańskiego odbiorą bezpłatnie początek rozpoczętą w pierwszym czterdziu powieści

J. I. Kraszewskiego

pod napisem:
Z Życia Awanturnika,
o czém zawiadamiając Szanowną Publiczność, zapraszamy do licznej przedplaty.
Ekspedycja Dziennika Poznańskiego.

Sprzedaz konieczna.

Nieruchomość we wsi Swadzie p. Nrem 13 położona, do Jakóba Matuszaka i żony jego Magdaleny należąca, która z objętością 10 hekt. 69 arów, 10 łasek kwadr. opłacił podatku gruntowego ulega, podług ustalonego czystego przychodu na podatki z gruntu na 43 tal. 24 sgr. 7½ fen., i na podatek budynkowy z wartości użytku na 8 tal. podana, sprzedana być ma w celu przymusowego wykonania (1582)

drogą subhastacji koniecznej w

czwartek d. 20 czerwca rb.

przed połud. o godz. 10tej.

w lokalu tutejszego sądu powiatowego w

pokoju pod Nrem 13.

Poznań, dnia 19 marca 1872.

Królewski Sąd powiatowy.

Sędzia subhastacyjny.

Keyl.

Sprzedaz konieczna.

Nieruchomość we wsi Mrowino pod Nrem 13 położona, do Walentego Konyśia i małżonki jego Maryanny należąca, która z objętością 30 hekt. 92 arów, 90 łasek kwadr. opłacił podatku gruntowego ulega, podług ustalonego czystego przychodu na podatki z gruntu na 102 tal. 9 sgr., i na podatek budynkowy z wartości użytku na 25 tal. podana, sprzedana być ma w celu przymusowego wykonania (1581)

drogą subhastacji koniecznej w

wtorek 25 czerwca rb.

przed południem o godz. 10.

w lokalu tutejszego król. sądu powiatow.

w pokoju pod Nrem 13.

Poznań, d. 23 marca 1872.

Król. Sąd powiatowy.

Sędzia subhastacyjny.

Keyl.

Małgorzata Janasik.

Kotowo dnia 28 marca 1872.

Przypominając Szan. Członkom Towarzystwa pożyczkowego dla miasta Inowrocławia i Okolicy uchwalać walnego Zebrania z dnia 20go listopada r. z. o podwyższeniu składki udziałowej z 50 Tal. na Talarów 100 upraszam ich zarazem o zapłacenie takowej, bądź to jednorazowo, lub też częściowo. (1569)

Komitet Towarzystwa.

Przestrzegam każdego, meżowi memu, gospodarzowi Wawrzynowi Janasik z Kotowa bądź co pożyczcy, lub się z nim w stosunki pieniężne wdawać, a to dla tego, że ja go pod łam już jako marnotrawcę i z majątku mego dla niego nie zaplać nie chce. (1574)

Komitet Towarzystwa.

Kotowo dnia 28 marca 1872.

Małgorzata Janasik.

Zmiana mieszkania.

Handel machin i komisyjny Friedländera

przenosi się ze Schweidnitzerstadtgraben 13

na (1578)

Salvatorplatz 3 i 4 I. piętro.

Wrocław, dnia 27 marca 1872.

„Tygodnik Wielkopolski“

naukowy, literacki i artystyczny

rozpoczyna z dniem 1. Kwietnia 2gi kwartał, 2go roku swego istnienia.

Wydawnictwo wzywa do rychłego odnowienia przedplaty i prosi o jak najlichnieszy udział szanownej publiczności w popieraniu pisma, które dzięki sumienniej pracy, cieszy się świetnym powodzeniem. — Cena kwartalna wynosi 1 tal. (1500)

Młody człowiek pracowawszy w większych handlach, oraz będąc dotychczas obecnym jak z buchaltery, tak przy administracji gospodarstwa lub fabryki ma zamiar natychmiast odpowiednio stanowisko objąć (1573)

Blizsze szczegóły udzieli łaskawie Administracja Dziennika Poznańskiego pod Lit. B. N.

Walne Zebranie Towarzystwa rolniczego Inowrocławskiego odbędzie się w Inowrocławiu w Wtorek d. 9. Kwietnia r. b. o godz. 12. w połu-

dnie w lokalu p. Wituskie-

go, na które wszystkich człon-

ków uprzejmie zaprasza. (1520)

Dyrekcya.

Poszukuje się natychmiast pokoju na jedną osobę umeblowanego, na parterze lub pierwszym piętrze. Zameldowania przyjmuje parter Bazaru. (1588)

Demokratische Zeitung.

(Gleiches Recht und gleiche Pflicht für Alle.)</

